NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ.

Nr. 21 Nowy Targ, dnia 23 maja 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 20

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

[illegible] Nowy Targ RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się. [illegible] przyjmuje się. [illegible] od- [illegible] na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — [illegible] 60

Czy zmiana na lepsze?

Międzynarodowa Podkomisya spisko-orawska osiada na stałe na obszarze plebiscytowym, a jako siedzibę obrała Jabłonkę na Orawie. W skład Podkomisyi wchodzą: pp. J. M. Pearson (Anglia), kapitan B. de la Forest-Divonne (Francya), hr. K. C. Ternielli di Crestvolant (Włochy) i S. Kurihara (Japonia). W Jabłonce będzie urzędować również biuro przedstawicielstwa rządu polskiego przy Podkomisyi.

Międzynarodowa Komisya cieszyńska zarządziła, że notarowie na Orawie i Spiszu mogą tylko za zgodą polskich rezydentów zajmować się czynnościami przygotowawczemi do plebiscytu. Drugą instancyą sądową będzie sąd okręgowy w Cieszynie. Do każdej telefonicznej centrali będzie dodany polski urzędnik.

Płace wszystkich funkcyonaryuszy publicznych będą zrównane z poborami urzędników nadesłanych z Czech.

Natomiast nie zmieniono najważniejszej bolączki na ziemi spiskiej i orawskiej; nie usunięto w myśl polskich życzeń czeskiej żandarmeryi; postanowiono tylko, że żandarmerya ma być zmniejszona do przedwojennej ilości (razem 98 żandarmów) i ma pełnić straż tylko wewnątrz kraju.

Na granicy będzie pełnić służbę straż graniczna, złożona z Czechów i Polaków.

Są zatem w tych nowych rozporządzeniach pewne ustępstwa na rzecz Polaków, jednak zbyt drobne, aby można choć w przybliżeniu mówić o sprawiedliwym i bezstronnym plebiscycie. Najbardziej piekąca sprawa [illegible] się zmienia; zamiast napastowania ludzi na samej granicy, będzie czeski żandarm stosował je wewnątrz kraju. A co do zmniejszenia ilości żandarmów — wszakże to nam obiecywano od kilku tygodni, ba nawet 19 kwietnia miano obietnicę wykonać — a tymczasem żandarmerya jak siedziała w wielkich ilościach, tak siedzi, co więcej, powiększa się z dnia na dzień. Przypomina to rzekome usunięcie się czeskich wojsk, które pozostały na plebiscytowym terenie w cywilnych przebraniach, pod dowództwem poruczników Rzehulków i kryminalistów wypuszczonych z więzienia, jak to widzimy w Namiestowie.

Zobaczymy jednak, jak będzie w dalszym ciągu zachowywać się żandarmerya i czeska bojówka żołdacko-kryminalistyczna. Po dotychczasowych jej występach i bezsilności aliantów, niewiele sobie wróżymy z nowych rozporządzeń. — Gdzie niema silnej władzy i posłuchu dla niej, tam zmiany na lepsze głosi tylko papier. A w takim razie będziemy mieli na Orawie i Spiszu tylko „tak zwany plebiscyt“ ale nie urzeczywistnienie Wilsonowskich zamierzeń.

Wtedy nie pozostanie nic innego, jak całkowite polepszenie położenia wraz z ostatecznem usunięciem żandarmeryi powierzyć — wyłącznie polskiemu żołnierzowi.

Generał Latinik na Spiszu.

Po zwiedzeniu Orawy wyruszył gen. Latinik na Spisz do Starej Wsi prześliczną drogą przez Czorsztyn. Tutaj, w miejscu urzędowania rezydenta polskiego, przyjmował deputacye, między innemi deputacyę urzędników, których Czesi bez powodu usunęli ze stanowisk, pozostawiając starców i ludzi chorych bez chleba na bruku. Prosili o pomoc i wstawienie się u komisyi koalicyjnej. Generał przychylnie wysłuchał ich prośby i przyrzekł sprawę przedłożyć i poprzeć u powołanych czynników w Cieszynie.

Ze Starej Wsi udano się do Łapsz Niżnych. Gościom, przybyłym z Polski, towarzyszyli prof. Haber, prof. Wiśniewski i dr Milaniak. Przybyłym przepiękny się przedstawił widok. Na tle murów starego kościółka rysował się łuk bramy barwnie ubranej z napisem: „Witaj“. Obok zgromadziły się tłumy ludu. Kolory chustek, kaftaników migotały w słońcu i tworzyły niezapomniany obraz. Zagrzmiała muzyka hymnem narodowym. Kobiety i dziewczęta pod kierownictwem niezmordowanej p. Wiśmierskiej zaśpiewały „Rotę“ i „Niech żyje Cieszyn, Spisz, Orawa“.

Niezwykłe wzruszenie ogarnęło wszystkich, kiedy z tłumu wysunęły się dwie dziewczynki 7 letnie i w imieniu dzieci magurskich powitały gości i zawołały: „Niech żyje Polska“, „Niech żyje Naczelnik państwa Piłsudski“, „Niech żyje wojsko polskie“, „Niech żyje pan gen. Latinik“. Poczem wręczyły bukiety gen. Latinikowi i dr. Bednarskiemu.

W imieniu zgromadzonych parafian przemówił ks. Urway, proboszcz miejscowy. Dziękując za przybycie tak dostojnych gości prosił, aby komisya międzynarodowa wzięła w obronę zagrożony kościół i księży, aby obietnice, które dała koalicya co do bezstronności i sprawiedliwości, nie były tylko na papierze, ale aby weszły w życie. Dzisiaj bowiem wytworzyły się stosunki nie do zniesienia. Ucisk trwa wprost niesłychany, ludzie drżą z obawy przed żandarmami. Nie można nawet swobodnie myśleć, niema ani dnia ani nocy spokojnej.

Imieniem gminy w Łapszach i okolicznych wsi przemówił wójt Marcin Waniczak. Z radością pozdrawia wysokiego gościa i prosi, aby wziął w obronę nieszczęśliwych, aby generał, jako przedstawiciel państwa silnego i wojska sprawił, aby Czesi dali ludowi pokój i swobodę i zaprzestali wszelkich rekwirowań. Wszyscy tu mówią po góralsku. Wszyscy mają jeden język z całą Polską i chcą, aby zostali przyłączeni do Polski, jak przyrzekł Wilson.

W imieniu zamagurskich mieszkańców mówił Józef Stanek Szyrokowski i prosił, aby Zamagurę przyłączono bez plebiscytu do Polski.

Generał Latinik z niezwykłem zaciekawieniem słuchał przemówień, które się wydzierały ze serca ludu jako skarga, jako protest przeciw ciemiężeniu czeskiemu i jako oskarżenie panowania teroru. Wzruszony temi sympatyami, jakie mu ludność okazała, przemówił, dziękując za te objawy gorące, za powitanie jako przedstawiciela Polski. Celem jego przybycia jest, aby wszystkich uspokoić i zapewnić, że teraz panuje wolność. Nie Czesi rządzą, ale państwa koalicyjne. Polska w dawnych wiekach broniła wiary przed zalewem pogaństwa, tak i obecnie broni przed bolszewizmem, który zagraża światu. Polska nikomu nigdy nie zabierała wolności i mieszkańcom Spisza pozostawia wolność mówienia w szkole, urzędzie, kościele. I dlatego też wszystko zostanie tak, jak lud chce. Poczem wzniósł okrzyk na cześć Łapsz, Magury, Cieszyna, Spisza i Orawy.

Mowę jego przerywano okrzykami. Ludzie słuchali ze wzruszeniem, mówiąc, że taki wielki pan do prostego chłopa przyszedł i z każdym serdecznie gwarzy, a Czesi to ino dziadów tu przysyłają.

Po przemówieniu prof. Wiśmierskiego, który powitał porucznika wojsk francuskich p. Tartar, wszyscy udali się do domu Wiśmierskich i Haberów, gdzie ich podejmowali gospodarze ze staropolską gościnnością.

W czasie uroczystości przybyły dwa automobile czeskie, pełne agitatorów, członków bojówki ze Starej Wsi i Niedzicy. **Banda ta uzbrojona w karabiny, przybyła pod przewodnictwem oficera łącznikowego przy komisyi koalicyjnej, porucznika wojsk republiki czesko-słowackiej Rechulki (w mundurze wojskowym) i dr. Tomsy, zastępcy księdza Blachy. Przybyli po to, aby wzniecić niepokój i zaburzenia, czego dowodem karabiny, które ludność widziała.**

Przed kościołem między Czechami a ludem z Łapsz przyszło do kłótni, kiedy por. Rechulka powiedział, że tu jest Czecho-Słowacya, że Polacy tu nie mają prawa przychodzić. Przeciw nim zerwała się burza okrzyków: „Precz z Czechami! Przyszliście kraść krainę naszą, złodzieje, psy idźcie jeść“. Najbardziej łżono dra Tomsa, który tytułuje się reprezentantem rządu czeskiego. Padały okrzyki, że jak szpicel jeździ wśród pałkarzy, że jest szpiclem publicznym, że takiemu człowiekowi w twarz należy napluć. Tak samo i Rechulkę nie szczędzono, a mówiono, że swoim postępkiem wstyd przynosi mundurowi oficerskiemu. Na to obaj zupełnie nie odpowiadali. Widząc, że nic nie wskórają, odjechali, a szofer z por. Rechulką krzyczeli: „Na zdar!“ — a lud wołał „Niech żyje Polska!“.

Bogactwa Polski.

IV. Rośliny i zwierzęta.

Trzy są źródła, z których pochodzą te wszystkie dobra, które ludziom są do życia potrzebne: rośliny, zwierzęta i kopaliny, to jest surowce, które się wydo-

bywa z głębi ziemi. Na ziemi i w ziemi wszystkie te dary są nie do użytku, dopóki ludzie tych materyałów nie przerobią na użyteczne — to jest dopóki ich nie zmienią czy to w przemyśle domowym, rzemieślniczym czy fabrycznym; dopiero tak przygotowane, oddają one ludziom niezmierne usługi tak w kraju, jak i jako towar, który się sprzedaje poza granice i w ten sposób zyskuje pieniądze.

Od bogactwa tego, co przyroda dała jakiemuś krajowi, zależy jego bogactwo, jego rozwój i samodzielność gospodarcza, przemysłowa i handlowa.

Zobaczymy teraz, jak jest w Polsce.

a) **Rośliny.**

Wielkie przestrzenie zajmują u nas (zwłaszcza na wschodnich krańcach Polski) lasy. Lasy to piękne — o dobrem, budulcowem drzewie. Drzewo to w części obracamy na opał, poza tem bierze się je na budowę, a w przemyśle drzewnym — jak stolarstwo, tartaki i t. p. używa się go na meble i różne sprzęty gospodarskie. Ale i to nie wszystko — drzewa mamy tak wiele, że spławia się je w wielkich ilościach rzekami do portów morskich, gdzie nasze dęby i sosny są najwięcej poszukiwane, jako budulec i drzewo na maszty w okrętach.

Najważniejsze w gospodarstwie są zboża — żyto, jęczmień, owies i pszenica — i one zajmują największą przestrzeń ziemi — bo aż 58% jest ziemi uprawnej. Najlepszą pszenicę, nietylko w kraju, ale znaną za granicą — mamy w Lubelskiem i w Sandomierskiem.

Duże przestrzenie zajmują ziemniaki, które służą nietylko jako pożywienie, ale za używane w gorzelniach do wyrobu spirytusu; z nich też robi się krochmal. Do roślin przemysłowych należą buraki cukrowe, uprawiane u nas w wielkich ilościach, bo kraj nasz ma przeszło 220 cukrowni. Len i konopie idą na potrzeby przemysłu tkackiego; chmiel uprawiamy głównie w ziemi radomskiej, służy do wyrobu piwa.

b) **Zwierzęta.**

Hodowla inwentarza w r. 1913 na ziemiach polskich okazuje się w następujących cyfrach:

koni było 5 i trzy czwarte miliona sztuk,
bydła rogatego 3 i trzy czwarte miliona,
owiec przeszło 6 milionów,
świń przeszło 11 milionów sztuk.

Wyrabia się u nas z tłuszczów zwierząt różne smary i oliwę; ze skóry — powstał wielki przemysł garbarski; z wełny produkuje się przędzę i tkaniny, prócz tego mamy pierze, pióra, włosie, futra i szczeciny, róg i wosk oraz nawóz zwierzęcy.

V. Bogactwo kopalne Polski.

Bogactwo kopalne Polski jest tak wielkie, że może się równać z pierwszymi pod tym względem krajami świata. Mamy w Polsce bogate, rozległe pokłady węgla kamiennego, dobre rudy żelazne, obfite źródła nafty, wosk ziemny, sól, cynk i ołów, siarkę, miedź, fosforyty, węgiel brunatny, torf, sole potasowe, kamienie budowlane, marmury, wapienie, margle na cement, piaskowce, bogate pokłady gipsu i kredy, w Tatrach granit, bazalt i lobradoryt (czarny granit) na Wołyniu; glinę garncarską, ogniotrwałą i porcelanową, ochrę farbiarską na farby, wreszcie obfite źródła lecznicze mineralne różnych rodzajów.

a) **Węgiel.**

Pokłady węgla kamiennego są na Śląsku Górnym, w Galicyi, na Śląsku Cieszyńskim i w Królestwie i nazywają się zagłębiem węglowem. Całe to zagłębie węglowe rozciąga się na 6 tysięcy kilometrów kwadratowych, z czego połowa jest na Śląsku Górnym. Według obliczeń **cała zawartość węgla kamiennego w Polsce waży 200 miliardów ton**, gdy tymczasem Anglia ma tylko 60 miliardów ton i na tej podstawie uczeni obliczają, że **Polska ma węgla co najmniej na 1200 lat**, Anglia na 200—300 lat, a Ameryka tylko na 140 lat.

Z tego to widzimy, jakie to bogactwo niezmierzone przynosi nam węgiel już nawet jako tylko surowy materyał. A bez węgla nie może być przemysłu — za to, gdy węgiel jest — on pozwala przemysłowi się rozwijać. I dlatego to u nas przemysł zaczynał się dobrze rozrastać, bo węgiel, który opala maszyny, jest w niezmierzonej ilości. A rozwój przemysłu — to dobrobyt ludzi i kraju. Więc węgiel — to więcej, niż złoto, bo on porusza całą maszynę przemysłu, a gdzie przemysł rozwinięty, tam za węgiel i wypracowane przez niego towary, idzie złoto i inne wyroby narodów obcych i kraj jest coraz bogatszy.

Węgiel, to brama do dobrobytu, jak widzimy na przykładzie Anglii i Ameryki; Polska wolna i niepodległa będzie umiała tę bramę otworzyć. A od rozwoju przemysłu w Polsce zależy nie tylko byt naszego kraju, ale i innych krajów sąsiednich, które nie mają takich bogactw przyrody. Węgiel brunatny jest trochę gorszy od kamiennego, bo miększy i bardziej kruchy; używają go jednak do opalania, a w miejscowościach, oddalonych od pokładów węgla kamiennego, węgiel brunatny służy i do celów przemysłowych. Najwięcej tego węgla jest między Dąbrową a Częstochową, a nazywają go tam węglem blanowickim.

b) **Rudy żelazne, cynk, ołów, miedź.**

Rudy żelaznej mamy w Polsce 37 miliardów pudów, a czystego żelaza przetopiono z niej 605 milionów ton w ciągu roku! Nic więc dziwnego, że o nasze żelazo były kłótnie między Rosyą a Niemcami, które bardzo wiele żelaza od nas zabierały. Głównie dlatego nasze rudy żelazne tak były poszukiwane, że jest w nich bardzo dużo fosforu, potrzebnego na nawozy sztuczne.

Dzięki temu, że rudy żelazne są w bardzo wielkiej u nas ilości, przemysł żelazny i metalowy rozwijał się bardzo znacznie i odsyłał swoje wyroby na wschód aż do Persyi. czego nam Czesi zazdroszczą, bo oni chcieliby się tam dostać, ale dróg nie mają.

I cynk i ołów mają bardzo ważne znaczenie gospodarcze, znajdują się one u nas na Śląsku Górnym i w Królestwie. Kopalnie cynku w Olkuszu szły na użytek Rosyi. która tylko u nas go brała, a Niemcy prawie całe zapotrzebowanie mieli z naszych pokładów. Ołów nasz ma w sobie dużą przymieszkę srebra i znajduje się koło Kielc, a także na Podkarpaciu w Truskawcu.

Miedź polska była już oddawna używana na użytek w kraju i zagranicą; robiono z niej dachy na kościołach i na zamku wawelskim, bito pieniądze i t. d. Jest ona u nas w znacznej ilości — co przy dzisiejszej drożyźnie miedź jest pewnikiem wielkiego wzbogacenia kraju przez prowadzenie stopniowej wytwórczości przy wytrwałej pracy.

Mamy w Polsce także siarkę; kopalnie siarki w Czarkawach mają pokłady, które są równe co do ilości i wartości kopalniom sycylijskim, sławnym w świecie.

Są na Podolu i fosforyty, które zawierają 74 procent fosforu. potrzebnego na nawozy sztuczne. Nawozy te wyrabiają w Królestwie w Łowiczu i Strzemieszycach.

H. K.

Pieśń strzelców
KOMPANII WYSOKOGÓRSKIEJ.

(Na nutę: Hej strzelec ci ja, strzelec)

Strzelec ci ja, strzelec od samiuckich Tater.
Odkapał mnie śnizek, odkołysał wiater.

Odkołysał wiater z tatrzańskiej doliny,
Z orawskiego wirska, spiskiej przechyliny.

Smuci sie Lodowy, Jaworowe smucą,
Cy sie spiskie turnie kie do Polski wrócą.

Nad doliną duma smutny Osobita*)
Kiedy dla Orawy śleboda zaświta.

Cies sie Osobito, raduj sie Lodowy
Bo juz polski strzelec na wojne gotowy.

Wesel sie dolino, dolinecko dźika,
Bo wnet z całych Tater wypędzim pepika.

Prowadź nas Galico, prowadźże na wroga,
A z Tater na Pragę wolna będzie droga.

Nie płac kochanecko, ino proś w kościele,
Niech se choć jednego pepika ustrzele.

A kie juz uciekne poza Dziumbir siny,
Wróce se z wojenki, wróce do dziwcyny.

A jakbym nie wrócił, to mie pochowają,
W pustej dolinecce, ka kozy chadzają.

W pustej dolinecce, w zimniućkiej kolebie.
Zapłacą kozicki na mojem pogrzebie.

Ponad staw głęboki, popod wirzyk skalny
Ka mie tulić będzie ino wiater halny...

M. S.

*) Lodowy, Jaworowe — szczyty w Tatrach spiskich; Osobita — wierch w Tatrach orawskich Przyp. Red.

Sprawa umorzenia asygnat pożyczki
z r. 1918 i przemiany ich na pożyczkę z r. 1920.

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki państwowej w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, następujące postanowienia Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie:

Począwszy od 1 maja 1920 r. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i wszystkie jej Oddziały, kasy skarbowe, urzędy podatkowe, jak również wyszczególnione w ogłoszeniach instytucye prywatne opłacają asygnaty 5% Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r. a także procenty za czas od 1 listopada 1919 r. do 1 maja 1920 r od tych asygnat, od których procenty dotąd nie były opłacone.

Wypłata asygnat w walutach koronowej i rublowej nastąpi w markach polskich, przyczem właściciele asygnat Pożyczki 1918 r., którzy umieszczą zwracany im kapitał w nowych Pożyczkach z r. 1920 otrzymają określony w specyalnej Ustawie uprzywilejowany kurs przerachowania.

Ustawa sejmowa z dnia 30 kwietnia 1920 r. przyznaje asygnatom polskiej pożyczki państwowej z r. 1918 przy wpłatach na nową pożyczkę z r. 1920 kurs uprzywilejowany. Kurs ten wynosi 85 marek za 100 koron, a więc jest o 15 marek wyższy od ustawowego kursu normalnego. Zatem przy wpłacie 1000 koron asygnatą polskiej pożyczki państwowej z r. 1918 na nową pożyczkę zyskuje 150 marek.

Również posiadaczom asygnat w walucie markowej przysługują przy zamianie ich na nową pożyczkę określone Ustawą przywileje (mianowicie: 120 mk za 100 mk).

Właściciele asygnat przy operacyach, związanych z ich opłatą, nie ponoszą żadnych kosztów.

Kwalifikacye asygnat do opłatyześrodkowują się w urzędzie pożyczek państwowych, Senatorska Nr. 29., w Warszawie.

Urzędom państwowym i instytucyom prywatnym, które realizowały Polską Pożyczkę Państwową z r. 1918 i uczestniczą w jej umorzeniu, pozwala się na żądanie klijentów opłacać niezwłocznie po przedstawieniu asygnaty **własnej realizacyi zaopatrzone w podpisy i firmę**

tejże instytucyi, o ile naturalnie asygnaty nie wzbudzają żadnej wątpliwości i nie zostały umieszczone na spisach jako skradzione lub zaginione.

Posiadacze asygnat przedstawiają je do opłaty w instytucyach powyżej wskazanych przy deklaracyach (wzór Nr. 5) o odmiennym kolorze dla każdego rodzaju waluty. Kapitał należny za asygnaty wraz z procentami otrzymają oni bądź zaraz, bądź jak w najkrótszym czasie po sprawdzeniu asygnat.

Wszystkim osobom radzi się ulokowanie należnego im kapitału za asygnaty Polskiej Pożyczki 1918 r. w nowych 5% Pożyczkach krótko i długoterminowych, przyczem procent za kupione w ten sposób nowe Pożyczki będzie się zaliczał od 1 maja 1920 r. bez wzgiędu na termin przedstawienia do umorzenia asygnat Pożyczki 1918 r. aż do końca realizacyi Pożyczek z r. 1920. Dyrektor Ekspozytury

Prof. Wincenty Sikora.

LISTY.

Stara Wieś, 10 maja.

Jeżeli Czesi mają jeszcze jakie nadzieje pomyślnego wyniku głosowania, to tylko dlatego, że gwałtem usiłują stłumić budzącą się już na Spiszu świadomość narodową.

Brak miejscowych zwolenników Czechosłowacyi (poza garstką emigrantów amerykanskich, którzy wrócili do wsi rodzinnych jako Czechosłowacy) wynagradzają oni znakomicie przez to, że cała administracya i żandarmerya jest w ich rękach. Wprawdzie została ona poddana Komisyi ententy, jako zwierzchnikowi, ale w nieobecności czynników koalicyjnych władza czeska rządzi nadal.

Żandarmerya czeska, a obok niej „finansi“ stanowią zastępstwo wojska wystarczające zupełnie do zachowania władzy „republiki C. S“. W szkole i urzędzie panuje niepodzielnie duch czeski, a nawet miesza się czeską mowę do słowackiej. Kościół był dotąd w zawisłości od „podbiskupa“ ks. Blachy, który będąc zarazem politykiem w fioletach (jest przedstawicielem rządu czeskiego przy komisyi koalicyjnej) troskliwie pilnuje swojej owczarni. Wobec tego postępowania czeskich władz i wpływów stoi garstka patryotów polskich pochodzących ze Spisza, którzy wróciwszy teraz do miejsc rodzinnych, mają za sobą tylko... słuszność sprawy.

Żandarmi nieubłaganie śledzą za polską „bibułą“, czyli drukami i propagandą i prześladując nie tylko agitatorów, ale tych, którzy z nimi wymienią choć słów parę. Tropiąc za odezwami, zaglądają do chat, obrażając uczucia ludności. Dnia 30 kwietnia czescy strażnicy graniczni wstąpiwszy do mieszkania Janowej Haber w Łapszach Niżnich, podarli wiszącą na ścianie mapę Polski i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Zdarzyło się już parę wypadków aresztowania Polaków, nie kryjących się ze swemi przekonaniami narodowemi. Czechofilscy rychtarze czyli wójtowie grożą żandarmeryą sprzyjającym Polsce gospodarzom. W szeregu miejscowości ludność nie wie nawet o ustaniu czeskich rządów. W miejscowościach tych dotychczas nie padło ani jedno słowo za Polską, a wszechwładza żandarmeryi czeskiej nie miała ograniczeń.

Co więcej żandarmi i „finansi“ podjudzają parobczaków na patryotów polskich i nieraz pomagają w napadach, podszczuwając okrzykami rozwydrzonych „obywateli“. Szczególnie Niedzica, leżąca przy samej granicy jest miejscem ich zbawiennej działalności. Istnieje tam cała bojówka pałkarzy, która urządza różne zamachy na Polaków pod komendą mężnych żandarmów. Najsławniejszym czynem tych odważnych rycerzy był zamach na automobil, który wiózł z Łapszów do Nowego Targu główny Komitet plebiscytowy spiskoorawski. Tylko przypadkowi należy zawdzięczać, że członkowie Komitetu uszli cało.

Bojówka ta, zaprawiając się coraz więcej do dzieła grozi, że w najbliższym czasie na Spiszu powtórzą się krwawe przejścia Śląska Cieszyńskiego.

Ludność gnębiona w najwyższym stopniu kryje się ze swojemi uczuciami. Księża i nauczyciele obawiają się zaprosić pod swój dach członków Komitetu polskiego. Ludność nie obcuje z Polakami. Nawet mąkę rozdzielaną przez Komitet obawiają się pobrać niektóre gminy. Tylko czasem pojedynczy gazdowie wstępują chyłkiem do biur Komitetu, aby zasłyszeć radosne nowiny o zwycięstwach Polski.

Czesi, wyzyskując swoją przewagę rozsiewają straszne pogróżki, zwrócone przeciwko tym, którzy oddadzą głos za Polską (jakkolwiek głosowanie będzie tajne). Grożą strasznemi karami nawet tym, którzy biorą udział w wycieczkach do Warszawy.

Ażeby głosowanie wypadło sprawiedliwie, niezbędna jest zupełna zmiana. Cała budowa, jaką Czesi wznieśli na ziemi podtatrzańskiej, musi być zwalona. Żandarmeryę czeską, a także straż graniczną musi zastąpić milicya, złożona z ludzi miejscowych. Należy zerwać wszelkie węzły, łączące dotąd urzędowo teren plebiscytowy z państwem czecho-słowackiem. Komisya ententy musi objąć rządy w kraju, bo dziś włada ona nim tylko na papierze.

Skoro znikną żandarmi czescy, straszący lud najeżonemi bagnetami, skoro język polski znajdzie dostęp do urzędu, wtedy żadna zapora nie zdoła wstrzymać potężnego prądu polskości.

Podobno żądania polskie, zmierzające do usunięcia ucisku zostały uznane przez Komisyę ententy za uprawnione. Wobec tego można mieć pełną nadzieję w to, że plebiscyt wypadnie sprawiedliwie i znienawidzona władza czeska nigdy tu nie wróci.

Starowsian.

Sieniawa, 4 maja

Z okazyi uroczystości 3 Maja zgromadziła się ludność Sieniawy w sali szkolnej. Młodzież szkolna odśpiewała pieśni patryotyczne a p. Franciszek Boroń wygłosił do zgromadzonych stosowny odczyt. Kółko rolnicze ofiarowało na cele T. S. Ł. 100 Mk.

Sieniawian.

Bańska, 4 maja.

Dnia 2 maja odbył się w naszej szkole wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 go Maja. W pięknie przyozdobionej sali szkolnej zgromadzili się mieszkańcy i z ogromnem zajęciem przysłuchiwali się śpiewom i deklamacyom swych dzieci. Wielkie wrażenie zrobił na zgromadzonych odczyt nauczyciela, objaśniający ustawy Konstytucyi 3 Maja. Na zakończenie odegrała dziatwa szkolna obrazek sceniczny o tem: „Co dziadek Sabała dzieciom opowiadał". Czysty dochód w kwocie 182 K 43 h złożono na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Łapse Niżne, 7 maja.

Po nieszporach dnia 2 maja w miejscowej szkole odbyło się zebranie, na którem byli nietylko Łapszanie miejscowi, ale i ludzie z sąsiednich pobliskich gmin Durstyna i Wyżnich Łaps. Zebranie zagaił miejscowy ksiądz proboszcz, zdając sprawozdanie z wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Częstochowy i Warszawy. Ksiądz proboszcz w swojem sprawozdaniu podkreślał kopalnie bogactwa Polski, piękne urodzaje na polach i wielką pobożność Polaków, oraz wspaniałość świątyń zwiedzanych przez wycieczkowców, poczem zabrała głos p. Bojarska, instruktorka oświatowa z Warszawy i mówiła o najlepszych w Polsce gospodarstwach gazdowskich i stowarzyszeniach rolniczo handlowych w Wielkopolsce, podkreślając gruntowną pobożność i jednomyślność wielkopolskich gospodarzy, którzy się dużo dobrego nauczyli pod twardem dla Polaków panowaniem niemieckim. Przemówienia ks. proboszcza i p. Bojarskiej, przerywane były parokrotnie przez miejscowego „przerywacza mów" Jana Nowobielskiego, oczywiście bez pożądanego wyniku, a nawet ze wstydem dla owego czeskiego sługi, bo p. Bojarska po skończeniu swojego przemówienia, poprosiła, aby ten, który parę razy przerywał jej mowę, stanął na tem samem miejscu, gdzie ona stoi i zaczął pouczać drugich, a ona chętnie będzie go słuchała. Ale niefortunnego obrońcy Czechów już nie było na sali. — „Widać kamforę ma w nogach ten mój przeciwnik, a szkoda, byłabym go tak chętnie posłuchała", oświadczyła prelegentka. Ludzie się z niego śmiali. Po zebraniu zaczęto się umawiać z kobietami co do zebrania dla nich, na następny dzień, okazały sporo ochoty i umówiono się, że nazajutrz w szkole będzie zebranie dla samych kobiet. Po zebraniu grupka poważnych gazdów zaczęła się jeszcze dodatkowo wypytywać o wielkopolskie stosunki i po zebraniu było przed szkołą dodatkowe zebranie. A wieczorem, na kwaterę do prelegentki przyszło też parę osób i gwarzono o tem, jak to jest w Polsce, do godziny 11-tej wieczór.

Ale kobiety w Łapsach skrewiły, bo przyszło nazajutrz zaledwie pięć, ale trzeba im to przebaczyć.

Wasz czytelnik ze Spisza.

Do naszego Obywatelstwa!

NOWE ORGANY już wkrótce staną w naszym kościele parafialnym i złączą się swoim okazałym głosem ze śpiewem na Bożą chwałę. Do cichej modlitwy zagrają nam rzewnie, niebiańskim tonem. Na radość zabrzmią wspaniale, na tryumf uderzą głosem potężnym. Od Eoliny, brzęczącej, jak skrzydła muchy — aż do szesnastostopowego Violonbasu od którego zadrżą szyby — posiadać będzie nowy organ wszystkie instrumenty nowoczesnej orkiestry. Dziewiętnaście registrów wypełni konstrukcyę, wzniesioną w naszym góralskim stylu — zdaniem znawców, przepiękną. (Stary organ miał niegdyś osim registrów, a przy końcu jeden — i to niecały, bo do połowy zepsuty). Miechy, poruszane elektrycznością, wypełniają całą wnękę wieży — wyglądają, jak sztuczny budynek. Zapraszamy do obejrzenia.

Dzięki Waszej ofiarności dotychczasowej mógł Komitet pracę nad tą wspaniałą i kosztowną robotą zaledwie rozpocząć. Ale, żeby to dzieło zbożne do skutku doprowadzić, potrzeba jeszcze dużo środków. A i to wiedzieć Wam trzeba, że oprócz Was i Komitetu — nikt inny nie interesuje się organami.

Dlatego Komitet z pełnem zaufaniem odzywa się do naszego Obywatelstwa, aby wydatnie poparło tego usilną pracę, podjętą na chwałę Bożą, a na pożytek nasz i tych, co po nas przyjdą.

W niedzielę 23 bm. odbędzie się rano zbiórka, popołudniu urozmaicony festyn w parku, wieczór zabawa taneczna w Domu Ludowym. Niech każdy mieszkaniec naszego miasta weźmie udział w programie dnia tego w tem przekonaniu, że składa ofiarę na budowę organów.

Za Komitet: *Jan Gołębiowski* — przewodniczący, *Jan Kranzowicz* — sekretarz, *ks. Ryba* — skarbnik.

KRONIKA.

Z powodu braku papieru dołączamy nasz dodatek „Nowiny spisko-orawskie" tylko prenumeratorom z Orawy i Spisza. Prenumeratorzy z innych ziem Polski, chcący otrzymywać „Gazetę Podhalańską" wraz z „Nowinami", powinni w najbliższym czasie zawiadomić o tem naszą administracyę.

Wiceminister kultury i sztuki p. Heurich, przybył do Zakopanego dnia 7 maja wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami J. Chrzanowskim, H. Kunzekiem i J. Skotnickim i zabawił tu przez dwa dni. Przez ten czas miał sposobność dokładnie przypatrzyć się rozpaczliwemu pod artystycznym względem widokowi naszego Zakopanego, które rok w rok traci na swoim uroku i pięknie, zaśmiecane coraz szpetniejszemi budami, stawianemi bez ładu i planu. Wiceminister przyjął na posłuchaniu przedstawicieli artystycznych stowarzyszeń, więc delegatów Tow. „Sztuka Podhalańska", Sekcyi Ochrony Tatr, Muzeum im. Chałubińskiego i t. d. Na rzecz ochrony Tatr złożył na ręce p. Praussa Ksawerego 1000 Mk. Zwiedził następnie nowy budynek muzealny, wytwórnię kilimów, oraz szkoły koronkarską i przemysłu drzewnego.

Przedmiotem obrad z tutejszemi sferami artystycznemi była sprawa wzmożenia naszego przemysłu artystycznego i godnego przygotowania się do międzynarodowej wystawy sztuki stosowanej, która odbędzie się w Paryżu w 1922 r.

Rozkład jazdy między Nowym Targiem a Trzcianą. Z Nowego Targu odchodzi pociąg do Suchej Góry i Trzciany o 5.35 rano i 5.35 wieczorem. Z Trzciany i Suchej Góry przychodzi do Nowego Targu o 9.10 rano i wieczorem o g. 8.30.

W sprawie zgłaszań do gimnazyum. Przypominamy, że egzaminy wstępne do gimnazyum będą się odbywać tylko przed wakacyami, po wakacyach tylko w wyjątkowych wypadkach. Do klasy 1 szej zapisywać można uczniów od lat 10 do 12; starsi od 12 do 14 lat będą przyjęci tylko w miarę miejsca w klasie, chłopcy, liczący ponad 14 lat będą przyjęci tylko jako prywatyści.

Słuszne rozporządzenie. Dla zapobieżenia nieporządkom i kradzieżom w Nowym Targu Rada gminna ogłosiła, aby po 10 wieczorem młodzież nie wałęsała się po ulicach i parku, pominąwszy nadzwyczajne okoliczności, któremi trzeba się wykazać przed władzą policyjną. Szynki i restauracye polecono zamykać o godzinie 9; przypomniano również obowiązek meldowania obcych. Opornych czeka areszt i kara 70 mk. Ogłoszenie wzywa rodziców, aby swem współdziałaniem chronili młodzież przed ulicznymi wybrykami.

Nieprzyjmowanie koron na poczcie w Nowym Targu daje się w dalszym ciągu odczuwać stronom. Zapytujemy wyższe władze, czemu wydały podobne zarządzenie w tym kierunku, aby przez podobne rozporządzenie funkcyonaryusze szykanowali strony.

Śmierć od pioruna. W Czarnym Dunajcu 9 maja zabił piorun pewną kobietę, która otworzyła okno izby podczas wieczornej burzy.

Przemytnictwo końmi. Aresztowany przed dwoma tygodniami przemytnik koni, przy którym znalazł urzędnik tutejszego starostwa p. Wiech polecenie zakupna 80 koni dla Czechów; nazywa się Aaron Eisner i pochodzi z Harkabuza na Orawie. Obecnie toczy się śledztwo w kierunku wykrycia wspólników.

Na cele Komitetu spisko-orawskiego zrzekli się swych dyet członkowie Komisyi podatkowych pp. Sieczka Józef 19·60 K, Pawlica Franciszek 19·60 K, Wojciechowski Antoni 19·60 K (wszyscy z Zakopanego), dr. Trybulec Andrzej (Czarny Dunajec) 12·40 K, Ćwiertniewicz Jan (Krościenko) 27·60 K. Razem 69 Mk 16 f.

Dar narodowy dla Piłsudskiego. 2-gi Walny Zjazd Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego odbędzie się w sobotę 5 go i w niedzielę 6 go czerwca w Warszawie. W sobotę o 8-mej wieczorem zebranie towarzyskie delegatów. W niedzielę o 10 tej rano plenarne posiedzenie. Po informacye zgłaszać się do kancelaryi Zarządu, Boduena 6. m. 2.

Na dar 3 Maja dla T. S. L. dzieci szkolne z Murzasichla 100 K, Zarząd szkoły w Rogoźniku 30 Mk, dzieci szkolne w Mizernej 30 K 16 h, zaś na Obronę Zachodnich Kresów Polski 13 Mk 6 f, a to po 2 K: Burak Franciszka, Węgrzyniak Aniela, Bodziuch Marya, Bańka Józef, Marek Jan i Jakub po 1 K. Sas Marya, Krzysztoń Zofia, Antonina Marya, Wiktorya, Furca Wiktorya, Firek Marya, Rzegotka Regina, Krzysztoń Marya, Firek Agnieszka, Bator Marya, Kubicz Anna, Kaparski Wojciech, Bodziuch Jan, Bielarczyk Franciszek, Kopytko Mikołaj, Jandura Józef, Jandura Józef Jana, Łuczkowski Adam; Plewa Wiktorya 30 h; po 20 h Wolski Wojciech, Bator Marya, Jandura Katarzyna, Bodziuch Anna; 6 h Szlachcic Katarzyna.

Napad na posłów na Spiszu. Na dzień 3 maja zapowiedzieli Czesi wiec w Łapsach Niżnich. Chcieli zamówić łapsiańską muzykę, aby im przygrywała podczas wjazdu agitatorów i wystawili tryumfalną bramę we wsi. Ale ludność, która złożyła już wiele dowodów polskości, nie dała się skusić. W nocy zniknęła tajemniczo czeska brama bez śladu. Czechom się nie udał zamiar, postanowili się więc zemścić. Oto Łapsianie zaprosili na ten dzień posłów podhalańskich, pp. Bednarczyka, Rajskiego i Roja, którzy, powitani gorąco przez ks. proboszcza Urwaya, wygłosili w sali szkolnej przemowy. Przedstawiali w nich zebranym gospodarzom znaczenie i potęgę Polski, opisywali zwycięstwa nad bolszewikami i t. d. Ludność przysłuchiwała się z ciekawością. Nagle zajechały trzy czeskie automobile, pełne czeskich agitatorów, a wraz z nimi przyjechało para podpitych parobków z Niedzicy, którzy wysługują się Czechom. Na automobilach były i karabiny; z tego widać, że Czesi chcieli nawet strzelać do zgromadzonych. Cała banda napadła na Łapszan, zaczęła się bójka, podczas której pobito dwóch gospodarzy. Pałkarze czescy rzucali się na posłów i wygrażali im; wskutek rozwagi z polskiej strony nie przyszło do dalszego rozlewu krwi. — Czeskimi opryszkami dowodził porucznik Rzechulka. Jest on jednocześnie

tłumaczem przy francuskiej załodze w Starej Wsi. Jak godzi obie czynności urzędowego tłumacza i urzędowego pałkarza — polecamy rozstrzygnąć przedstawicielom koalicyi.

Przy tej sposobności prosimy naszych czytelników z pogranicznych wsi nowotarskiego powiatu, aby ostrzegli niektórych parobków z Niedzicy przed wysługiwaniem się Czechom. Już parę razy za czeskie pieniądze napadali na Polaków i ich zwolenników na Spiszu; kilka dni temu jeden z tych najemników pana Rzechulki brutalnie pobił panią B. Ostrzeżcie więc tych młokosów przed następstwami takich napadów, ostrzeżcie całą wieś; bo choć tylko paru parobków z Niedzicy sprzyja Czechom, to za tych paru odpokutuje cała wieś. Znajdziemy odpowiednią karę! Już w ostatni poniedziałek jarmarczny nie wydano za karę ani jednemu Niedziczanowi pozwolenia na zakupno towarów i wywiezienie ich do Niedzicy. Jeżeli starsi gospodarze nie pohamują rozpitych młokosów, to w dalszym ciągu nie pozwolimy ani jednemu Niedziczanowi przekraczać granicy; niech pamiętają, że od Czechów nic nie dostaną, a wszystkie towary kupowali i kupują w Polsce. Niech pamiętają i o tem, że porządek wśród młodocianych rozbójników może zaprowadzić wojsko polskie, a wtedy wszyscy pójdą przed sąd z powodu rozbojów i napadów.

Z Czorsztyna. Chór i teatr ludowy tutejszych Towarzystw oświatowych urządził w niedzielę 16 bm. w Czorsztynie wieczór z urozmaiconym programem dla Spiszaków, których tam w znacznej liczbie zaproszono. Trzy automobile strojne w zieleń, kwiaty i chorągiewki, wypełnione po brzegi uczestnikami tej wycieczki pod kierunkiem p. p. Gołębiowskich stanęły już po 2-giej godzinie popoł. przed bramą pałacu pp. Drohojewskich, a po zielonej murawie rozsypały się jak piękne kwiaty nasze strojne po góralsku ubrane dziewuchy, oglądane ciekawie przez tłumy widzów.

W godzinę, przybyli nasi mili Spiszacy, witani pieśniami naszego chóru pod kierunkiem p. Apostoła. Po przekąsce, do której również przyśpiewywano, udało się całe towarzystwo do przygotowanej sali, gdzie odbyło się przedstawienie. Widoczne, a niezwykłe wrażenie zrobiły produkcye. Po przywitaniu przez prof. Gołębiowskiego, wygłosiła ze zrozumieniem Marysia Balińska „Hołd Ojczyźnie", poczem 50 uczestników chóru odśpiewało kilka pieśni i odegrano „Hanusię". Po przedstawieniu przemówiła jeszcze krótko, ale bardzo treściwie panna Machayówna i p. Jędrzej Babczak, odśpiewano: „Nie damy ziemi" i rozpoczęto tany na — murawie. Tymczasem nadciągały nowe rzesze Spiszaków zachwyconych tem, co widzieli i słyszeli. Znów przywitanie, goszczenie, śpiewy, tany, do których przygrywali niezmordowanie p. Gołębiowski z p. Rutkowskim. Nasze dziewczęta usługiwały, prawiły grzeczności Spiszakom, zapraszały ich do tańca, który przeciągał się zwolna do — ciemnej nocy. Żegnając się z nami poczciwi Spiszacy nie mieli słów zachwytu i podziękowania i zapraszali nasz barwny chór i teatr do siebie na Spisz. Daj Boże, abyśmy tam jak najrychlej pojechali.

Czeskie bredzenie. W okolicach spiskich rozlepili Czesi afisze, przedstawiające polskiego szlachcica, dławiącego chłopa, obok zaś drugi chłop ciągnie sam pług. Pod tym głupim obrazkiem jest napis: „Polska demokracya". — Najlepszą odpowiedzią na to bredzenie jest przeczytanie umieszczczonej w dzisiejszym numerze notatki o Sejmie polskim. Z ilości posłów chłopskich w Sejmie odrazu widać, kto dziś w Polsce rządzi.

Na fundusz spisko-orawski nadesłała administracya „Nowej Polski" we Lwowie 1001 mk. 86 f. ze składek i sprzedaży druków, Władysława Maciołowska z Poronina 14 mk.

Gdzie leży Krościenko, to w powiecie nowotarskim? — „Am Dunajec", bo tak głosi pieczątka pocztowa, przynajmniej głosiła po dzień 2 maja b. r.

Szoferzy czescy paskują! Szoferzy czescy na Spiszu i Orawie podszywają się pod francuskich żołnierzy i uprawiają pasek towarami. Ludność zaś myśli, że to naprawdę Francuzi i sarka głośno na podbijanie cen.

Dlaczego się Czesi nie boją koalicyi? Dlatego, że na Spiszu cała załoga francuska składa się z siedmiu żołnierzy i oficera, zaś na Orawie z 18 strzelców i dwóch oficerow. W istocie groźna to siła!...

Żandarmeryi czeskiej coraz więcej! Jak przewidywaliśmy, ani jeden czeski żandarm nie usunął się ze Spisza, mimo rozkazu Międzynarodowej Komisyi. Oczywiście, skoro wypełnienia poleceń pilnuje aż siedmiu strzelców francuskich! Nietylko, że żaden żandarm nie odszedł, ale nawet nowych 60 przybyło z Kiezmarku. Rzekomo dla tego, iż na komendanta posterunku w Jurgowie wykonano zamach. Aresztowali oni paru ludzi Harklowej, idących do Żaru na Spiszu, podejrzywając niewinnych o zabicie czy zranienie żandarma. Nowy to gwałt czeski, dokonany na obywatelach nowotarskiego powiatu. Aresztowani są: Oleksiak Stefan i Elżbieta i Galik Zuzanna.

Z Syberyi. Od rozbitków V dywizyi sybirskiej wojsk polskich otrzymaliśmy wiadomość, że profesor gimnazyum nowotarskiego, Jan Paweł Mazurkiewicz, znajdujący się od 1914 r. w rosyjskiej niewoli, oswobodził się z niej i służył we wspomnianej dywizyi. Po poddaniu się wojsk polskich bolszewikom wskutek czeskiej zdrady popadł ponownie w niewolę i znajduje się, a przynajmniej znajdował 26 lutego b. r. w obozie jeńców w Krasnojarsku.

Pożyczkę austryacką można zamieniać na polską! Sejm Polski uchwalił 11 maja przyjmowanie austryackich pożyczek wojennych na polską pożyczkę **długoterminową.** Kto chce skorzystać z tej uchwały, pozbyć się kłopotliwych papierów austryackich i nie czekać na długotrwałe rozrachunki z Austryą, ten musi podpisać polską pożyczkę długoterminową, ale na sumę

trzy razy wyższą od wartości posiadanych papierów pożyczki austryackiej. A więc, kto np. ma papier austrackiej pożyczki na 2000 koron, ten chcąc ratować te pieniądze, musi podpisać 6000 koron, czyli 4200 marek polskich. Ministerstwo skarbu może pozwolić nadto instytucyom użyteczności publicznej i osobom, które nie pożyczyły Austryi ponad 1000 koron, czyli ponad 700 marek, na przyjęcie tych papierów w stosunku 50 procent do sumy podpisanej na pożyczkę długoterminową; to znaczy, że posiadacz papieru austryackiej pożyczki wojennej na 1000 koron, może za zezwoleniem ministerstwa podpisać polską pożyczkę długoterminową nie trzy razy, lecz tylko dwa razy większą, czyli nie 3000 koron, lecz tylko 2000 koron, lub 1400 marek.

Niejeden z was pieniądze umieścił w austryackiej pożyczce. Czekać na ich wypłatę od obecnego austryackiego państwa, które i tak ledwie dycha pod ciężarem długów — nie opłaci się stanowczo. Rozrachunek z Austryą potrwa może jeszcze lata, a przez ten czas są uwięzione, wartość ich zaś spada z dnia na dzień. Lepiej więc wydobyć papier i zgłosić go na obecną pożyczkę, a nim takim nie straci na wartości.

Zdziwi niektórych, dlaczego Sejm polski uchwalił, że tylko trzecia część tej austryackiej pożyczki, a wyjątkowo tylko połowa, może być uznana za subskrypcyę na polską pożyczkę. To nic dziwnego. Pomyślcie tylko, jak od czasów podpisywań tamtych austryackich pożyczek korony straciły na wartości. [illegible] koron — to był majątek, [illegible]. Co dawniej za tysiąc koron kupowano, to dziś dziesięć razy tyle kosztuje. Więc i te papiery pożyczek austryackich na koron liczone stoją bardzo nisko i mało kto na nie się łakomi. Tak jak korona spadła w cenie i mało znaczy, tak i wartość tej asygnaty zmniejszyła się kilkakrotnie. Sejm postąpił więc słusznie, gdy nie mógł dawnym papierom przyznać tej wartości, którą niegdyś miały. Posiadacze austryackich pożyczek powinni być nawet tem zadowoleni, bo przecież tu zniżka jest do jednej trzeciej, a przecie wiemy, że korona spadła kilkanaście razy więcej.

Wieści ze świata.

Rozruchy w Jerozolimie. Na wiadomość o utworzeniu z Palestyny żydowskiego państwa wybuchły w Jerozolimie rozruchy ludności arabskiej przeciw żydom. Zabito 6 osób, koło 200 raniono. Zrabowano 60 sklepów i podpalono dwie bożnice. Żandarmerya arabska przypatrywała się bezczynnie ulicznym pogromom.

O Sejmie polskim. Poseł Małyszko ogłosił niedawno ciekawy artykuł o składzie Sejmu polskiego i porównuje go z parlamentem francuskim.

Sejm polski posiada 135 posłów chłopów, parlament francuski nie posiada ani jednego. Z tego najlepiej widać, kto w Polsce dziś rządzi; widzimy z tego i to, jak kłamią Czesi, głosząc, że Polska jest państwem niedemokratycznem i że rządzi nią szlachta.

Z innych zawodów ma:

parlament francuski	prawników	150 —	Sejm polski 22
„ „	obszarników	104 —	„ „ 20
„ „	urzędników	51 —	„ „ 27
„ „	lekarzy i aptek.	47 —	„ „ 9
„ „	przemysłowców	45 —	„ „ 18
„ „	dziennikarzy	44 —	„ „ 22
„ „	profesor. i naucz.	37 —	„ „ 42
„ „	inżynierów	33 —	„ „ 13
„ „	oficerów	28 —	„ „ 1
„ „	robotników	15 —	„ „ 2
„ „	księży	7 —	„ „ 36
„ „	aktorów	4 —	„ „ —

Związek przeciwników tytoniu. W stolicy Styryi, Grazu, jak donoszą gazety wiedeńskie, zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu abstynencyę od tytoniu „z zasady“, które postawiło sobie za cel absolutne wstrzymanie się od palenia. Przedewszystkiem domaga się ono od państwa przywrócenia zniesionych w ostatnich czasach przedziałów dla niepalących na kolei, a dalej spodziewa się, że rząd poprze wszelkie jego usiłowania przez wzgląd na zdrowotność publiczną. Poparcia, którego się domaga związek ów w swej działalności, bezsprzecznie w wydatniejszej jeszcze mierze otrzymało ono już przez podniesienie znacznie cen tytoniu, nie tak wygórowane wprawdzie jak u nas, ale, jak to u siebie widzimy i tak nie stwarzające „przeciwników“ tytoniu.

Badania lekarskie emigrantów do Ameryki. Na ostatniem posiedzeniu polskiego Tow. medyczno-społecznego w Warszawie dr. Zygmunt Kramsztyk poruszył sprawę powracającej po sześcioletniej przerwie fali emigracyjnej do Ameryki. Emigranci nie mieli nad sobą opieki państwa i podlegali wielu przykrościom, z których jedną było badanie lekarskie. Do najważniejszych przeszkód dla emigracyi należała zakaźna choroba oczu — jaglica. Lekarze uważali najdrobniejsze zmiany w oczach za jaglicę i nie wpuszczali emigrantów do Ameryki. Najgorsza, że badanie to odbywało się zdala od domu, że emigranci przed podróżą sprzedali całe swoje mienie i wracali już jako nędzarze. Dziś krzywda ta powinna być usunięta.

Polskie Tow. med. pol. postanowiło zwrócić się do władz państwowych z memoryałem, w którym proponuje: uzyskanie od rządu Stanów Zjednoczonych spisu chorób, które stanowią przeszkodę w emigracyi do Ameryki, powtóre — ustanowienie tu na miejscu lekarzy upoważnionych do badania emigrantów. Świadectwa, wydawane przez takich lekarzy, powinny już obowiązywać wszystkie władze podczas podróży i wstępu emigrantów do Ameryki.

WESOŁY KĄCIK.

Dobre wino. Jednemu gaździe ciężko zaniemogła żona, a że była bardzo dobrą i robotną kobieciną, tak sie mu jej luto zrobieło i chciał ją koniecznie jakosi zratować. Jedzie do miasta, wstępuje do sklepu i gada:

— Panocku, a dajciez mi wina kworte, ino dobrego, bo mi baba barz choro, a ze je dobro, fciołbyk, coby mi jakosi skrzepła. Ino dobrego wina dajcie, niech kostuje, co fce.

Wziął flaszkę do kieszeni, pojechał i długi czas się więcej nie pokazywał. Już rok z okładem minął, aż tu znowu zajechał przed ten sam sklep, pochwalił Pana Jezusa i mówi:

— Panocku, a dojciez mi tyz tego samego wina, co łoni, ino dwie kworty, tego — wicie — co to brołek lo chory baby.

— A co — mówi kupiec, widzicie, u mnie zawsze wina najlepsze. No, wyzdrowiała wam kobieta?

A gazda na to: — Jak sie ino napieła, tak zaroz umarła. A pote jek sie ozenił z drugom. A ze je bestyjo barz zło a sielno, tak pytom wos, dejciez mi i lo tej tego wina, ino dwie kworty... *Wujek.*

* * *

Kawa z aksamitem. Przyjechał góral od Myślenic na jarmark do Bochni po konia. Załatwił kupno, poszedł sobie potem na kawę pod drewnianą dzwonicą, gdzie w dobrych, przedwojennych czasach dawano kawę po dwa centy. W podanych garnuszkach mieszają ludzie łyżeczkami, ale gaździe idzie jakoś ciężko... Wyciąga łyżeczkę i widzi na niej kawałek szmaty. Niezadowolony pokazuje przekupce i mówi:

— E, ze smatom?

A przekupka na to: — A co, nie podoba sie wom? A cóżbyście za dwa centy chcieli może kawe w aksamitem? Co?.. *Wujek.*

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Żałuję bardzo, że bez żadnej podstawy naruszyłem cześć p. Reginy Kadison, w obecności p. Henryka Rubinfelda i p. Adolfa Becka i za to tak p. Kadison, jak również wymienionych panów najmocniej przepraszam. ***S. Leszkiewicz.***

Publiczne podziękowanie i ostrzeżenie.

Za okazane mi łaskawe poparcie przez parę miesięcy mego Zakładu fryzyerskiego przy ul. Sobieskiego, liczba 8 — składam tą drogą wszystkim tutejszym P. T. Obywatelom i mym klientom serdeczne podziękowanie. Oświadczam również, że nie jest prawdą, jakoby tutejsza konkurencya zmuszała mnie do chwilowego zwinięcia Zakładu fryzyerskiego i jakobym już z Nowego Targu wyjechał. Musiałem swój Zakład zwinąć z powodu braku odpowiedniego lokalu, o który w Nowym Targu jest bardzo trudno, co każdy z tutejszych P. T. Obywateli zrozumie. Rozsiewane zaś pogłoski i rzucane przeciw mej osobie oszczerstwa, przez wrogie jednostki chybiają celu, gdyż krzywdy i cierpienia, jakich doznawałem przez szereg miesięcy i po dzień dzisiejszy doznaję, nie potrafią złamać mej żelaznej woli; tym, którzy mają do mnie pretensye, polecam drogę prostą i jasną do mnie lub do sądu. Oświadczam stanowczo, że w Nowym Targu pozostaję i ponownie Zakład otworzę z pomocą wielu tutejszych, szlachetnych P. T. Obywateli i klientów, którzy mnie wspomagają jako katolika i Polaka. Mam nadzieję, że nadal, jak i dotąd mą uczciwą pracą zdobędę sobie wśród P. T. Obywatelstwa uznanie i szacunek, którego nigdy w mem życiu nie splamiłem. Jednostkom, które mnie krzywdzą, oświadczam, że na razie mimo mego chwilowego, przykrego położenia, szkodzić nie będę, wskazuję im jednak, że nie plotkami, ale uczciwą pracą buduje się powiat nowotarski i ojczyznę; niechaj raczej pracują w zgodzie, a na tem tylko Nowy Targ zyska, gdy o nim będzie się słyszeć, że jest miejsce w nim dla każdego w uczciwej pracy. Oświadczam, że mieszkam nadal w Nowym Targu u p. Futro naprzeciw wikarówki, gdzie mnie w każdej chwili może zastać P. T. Publiczność i klienci, chcący korzystać z mych usług, aż do czasu wyszukania lokalu i ponownego otwarcia mego Zakładu fryzyerskiego.

Stanisław Morawski, fryzyer.

Nowy Targ, 17 maja 1920.

C. 81/20
1

EDYKT.

Przeciw Janowi Rafaczowi, syn. Antoniego „Soboń“, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu przez Michała Mrugałę ze Starego Bystrego pozew o uznanie własności. Na podstawie pozwu wyznaczono główną rozprawę w Sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu na dzień 1 lipca 1920 o godzinie 9 tej rano.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Jana Rafacza, ustanawia się Pana Dra Szymona Pacanowera, adwokata w Czarnym Dunajcu kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Jana Rafacza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu

Oddział II, dnia 5 maja 1920

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.



Subskrybujcie polską Pożyczkę Państwową!

Redaktor odpowiedzialny: Zborowski Juliusz — Drukarnia I. Borka w Nowym Targu